

Dokończenie ze str. 8

Samorząd niesamorządny

W końcu to nasza organizacja, opiekun ma tylko się opiekować, aby wszystko przebiegało sprawnie, bezpiecznie i z pożytkiem dla uczniów. Nie można oczekiwać, że nauczyciel prowadzący SU będzie prowadził nas za rączkę.

Nazwa SAMORZĄD znaczy tyle co rządzić samemu. Może więc nadszedł czas, abyśmy przestali narzekać, krytykować i obwiniać opiekuna o to, że nic się nie dzieje.

Jeszcze nie tak dawno, bo za czasów, kiedy dzisiejsi gimnazjaliści byli przedszkolakami, w naszej placówce działał wspaniały samorząd. Nie trzeba było martwić się o dyskotekę, jakiś konkurs, czy przedstawienie. Wszystko było zapięte zawsze na ostatni guzik. Bardzo często organizowane były turnieje wiedzy i konkursy talentów. Uczniowie mieli zapewnioną dobrą zabawę, rozrywkę. Powołanku jednak nasi wspaniali „szkolni samorządowcy” zaczęli dorastać i opuszczać mury naszej szkoły. Z roku na rok owoce pracy SU były coraz uboższe, a członkowie samorządu poza organizacją dyskotek nie mieli innych pomysłów. I tym sposobem roku na rok było coraz gorzej. Jeśli będzie tak dalej, to możemy zapomnieć o jakiegokolwiek zabawie, czy dyskotece, bo po prostu nie będzie kto miał się tym zająć.

Trudno mi to pisać, ale nie znam szkoły, w której praca samorządu uczniowskiego byłaby gorsza od naszej. I to my uczniowie powinniśmy się tego wstydzić, bo nasze koleżanki i koledzy z innych szkół jakoś sobie z tym radzą.

Myślę, że jesteśmy wystarczająco dorośli, aby wziąć sprawę w swoje ręce. Wystarczy kilka pomysłów, odrobina chęci i determinacji, a na pewno damy radę! Może więc weźmy się do pracy, bo rok szkolny dopiero się rozpoczął.

Pokażmy, na co nas stać. Sprawmy, żeby szkoła stała się miejscem, do którego będziemy przychodzić z przyjemnością, a o nas – samorządowcach – w przyszłości będą mówić: „To był naprawdę świetny Samorząd!”

Julita Winkowska kl. III a

Dokończenie ze str. 5

Szkolny sen o H₂O

Każda szanująca się firma zapewnia swoim pracownikom i klientom dostęp do takiego urządzenia. Nie jest ono ani drogie, ani zbyt skomplikowane w obsłudze, nie zajmuje też dużo miejsca, jest bezpieczne i przede wszystkim zapewnia świeżą, zdrową wodę, która poprawia samopoczucie i wydajność organizmu.

Może warto zastanowić się nad zakupem takiego dystrybutora dla szkoły? Zwracam się z tym pytaniem do Dyrekcji, która już nie jeden raz zapewniała nas, że robi wszystko dla naszego dobra, a zapewnienie nam dostępu do świeżej wody niewątpliwie jest takim dobrem...

Natalia Grabek kl. III a



Prysia: Są to beznadziejne szmaty. Wyglądają gorzej niż tartuchy. Są za długie, za szerokie i mają beznadziejny kolor! Nosi się je fatalnie, są bez sensu. Za pieniądze za mundurki można by wybudować salę gimnastyczną! **Agnieszka I b:** Są brzydkie, niepraktyczne i niewygodne. Są za długie chętnie oddałabym je mamie do mycie okien. **Kinga I b:** Są beznadziejne i wyglądają jak szmaty. Myślę, że mogłyby być odrobinę droższe, ale ładniejsze, a co do koloru jest obleśny. **Wojtek I b:** Zamiast guzików powinien być zamek. Są takie „obcisłe”, że można się dwa razy obwinąć. Trudno się w nich gra w piłkę. **Marta K:** Myślę, że mundurki są niepotrzebne. I tak widać, czy ktoś jest biedny, czy bogaty. **Słoneczko:** Są straszne, po prostu koszmar. Nie wiem, po co ta pani nas mierzyła skoro wszystkie mundurki są takie same - jak worki. Co do koloru to ewentualnie może być. **Franek:** Czuję się w nim jak ryba w wodzie, niestety jest za mało kolorystyczny **Leszek:** Nie podobają mi się one. Przyprawiają mnie o dreszcze i w ogóle źle się w nich czuję. **Heniu:** Brak mi słów. Po prostu są świetne. Tylko szkoda że taki brzydki kolor.

Rozmawiały: Eryka i Monika

PRZERWA CZYNI CUDA

Kilka miesięcy temu w „Przerwie” ukazał się artykuł pt. „1001 drobniagów” napisany przez mojego starszego kolegę, dziś już absolwenta – Bartka Gosztyła.

Pisał on o najróżniejszych usterkach, niedoskonałościach technicznych w naszej szkole. Czytaliśmy wówczas o podartych fotelach, zniszczonych ławkach, popisanych ścianach i wszechobecnych gwoździakach... Właśnie dzięki temu artykułowi uwierzyłam w naprawczą moc naszej dziennikarskiej pracy!

Już kilka dni po opublikowaniu artykułu stażysta naprawił wszystkie fotele, powbił wystające gwoździe i naprawił to, co się dało przy obudowach kaloryferów. Później wymieniono drzwi na parterze.

Nadeszły wakacje. Ale w czasie, gdy my odpoczywaliśmy, w szkole trwały dalsze przeobrażenia. Zrozumiałam to 3 września 2007 roku, kiedy to po dwumiesięcznej przerwie przekroczyłam próg szkoły i doznałam szoku. Moim oczom ukazała się bowiem czystościenka boazeria – bez gwoździ i bez napisów, ściany bez uczniowskich graffiti i sufity bez odcisków pięk do siatkówki, a kaloryfery dumnie stały za nowymi, niepołamanymi obudowami!



Fot. Tomasz Jakubowski

Czyżby tak wiele zdziałał jeden artykuł? Wierzę, że nasza gazetka wiele może zdziałać, ale nie przesadzajmy... O porządek i ład w szkole musimy zadbać my sami – wszyscy uczniowie. A redakcja szkolna może jedynie o tym napisać...

Agnieszka Guzik kl. III B

SPORT TRENDY CZYLI WIEJSKIE SIŁOWNIE

Małe, zazwyczaj nieogrzewane pomieszczenie, pełne żelaznych przedmiotów – niektóre widzę po raz pierwszy. Na ścianie ogromne lustro oraz kolekcja plakatów strong menów, wśród których rozpoznaję mistrza – Mariusza Pudzianowskiego, ale także Tocza, Dymka i innych. Tak mniej więcej wyglądają miejsca, w których wielu moich rówieśników płci męskiej spędza każdą wolną chwilę.

W siłowniach – bo tak nazywają się te magiczne miejsca – chłopcy potrafią przesiedzieć pół dnia. Zastanawiające jest, co oni tam tak długo robią? Mimo, że odpowiedź wydaje się oczywista, bo przecież każdy powie: „ćwiczą”, ale sprawa ta nie daje mi spokoju. Postanawiam pogadać z moimi kolegami i dowiedzieć się o ich zainteresowaniu czegoś więcej. Niestety chłopcy nie są zbyt rozmowni. W całkowitym skupieniu oddają się swoim ćwiczeniom. W ogóle nie zwracają na mnie uwagi. Jeden zapamiętał ćwiczy mięśnie brzucha, drugi podnosi jakieś ciężarki, a trzeci chyba dopiero się rozgrzewa.

Postanawiam nie ulegać tak szybko i ciągnę ich za język. W końcu pokazują mi sprzęt: ławeczka, hantle, gryfy, wyciągi i – o dziwo – lustro! Moje żywe zainteresowanie chyba ich ośmieliło, bo pokazują mi również plan ćwiczeń na poszczególne dni z uwzględnieniem różnych partii mięśniowych. Dowiaduje się, że za pomocą hantli można rozwinąć biceps i triceps, gryf z kolei służy to ćwiczeń klaty, ale tą można umięśnić także za pomocą rozpiętek. Chłopcy zdradzili mi również, co to wyciskanie francuskie z tyłu głowy i co to martwy ciąg! Jestem zdumiona! Co za wiedza, co za umiejętności! Co za zapał!

Chłopaków zaczyna rozpierać duma. Widać, że robią to wszystko dla siebie i strasznie lubią to swoje wyciskanie i pompowanie. Domyślam się, że chcą też mieć czym się pochwalić. W końcu dziewczyny lubią przypakowanych, potężnych facetów, którzy już na pierwszy rzut oka wyglądają na silnych, zdecydowanych i pewnych siebie.

Fenomenem jest to, że siłownie stały się

Dokończenie na str. 4

